Cena egz. 20 gr.

Nr. 4 Kraków, 26 lutego 1928 roku. ROK III.

TRYBUNA NARODU

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW RYNEK GŁÓWNY 6, II SCHODY 1 PIĘTRO

RODACY głosujcie na listę Katolicko -- Narodową 24

Czerwone rzodkiewki.

Po śmierci Robespierre'a, śmierci oczywiście gilotynowej, krążył po Francji taki wierszyk:

Mon cher Ami, vive la Liberté!
Ah! d'en jouir, monsieur, je n'ai pas le Courage.
Comment! Que dis-tu la? Vive la Liberté!
Helas, monsieur, je manque et de place et d'ouvrage.
Oui, mais, mon cher ami, vive la Liberté!
En soldat déguisé, malgré moi volontaire
J'ai sur mes pieds passé la nuit entière.
Cela n'est rien, vive la Liberté!...
Mais, monsieur, je n'ai plus ni pain, ni sol, ni maille;
Et, sur ma foi, je crois qu'ils n'ont rien fait qui vaille.
Oui, mais, mon cher ami, vive la Liberté!
Allons, puisqu'il le faut: vive la Liberté!

Po polsku, prawie dosłownie:

Kochany przyjacielu, krzycz: niech żyje wolność!
Ach, korzystać z niej, panie już nie mam odwagi.
Jakto? Co ty powiadasz? Krzycz: niech żyje wolność.
Niestety, jestem, panie, bez pracy i nagi.
Tak, ale, przyjacielu, krzycz: niech żyje wolność!
Przebrany za żołnierza, ochotnik wbrew woli,
Całą noc przepędziłem na nogach. To boli.
Nic nie szkodzi. Drobnostka. Krzycz: niech żyje wolność!
Kiedy nie mam warsztatu, ni ziemi, ni chleba
I, po prawdzie, tak rządzić, jak oni, nie trzeba.
Tak, ale, przyjacielu, krzycz: niech żyje wolność!
A no, skoro być musi, to! niech żyje wolność!

Wierszyk ten jest niezmiernie ciekawy, ponieważ istotnie był zwierciadłem duszy tłumów, które od stycznia 1793 r. zawiodły się na sumiennem oklaskiwaniu gilotyny i również sumiennem śpiewaniu karmanioli.

Posłuchajmy tej piosenki, ale odrazu w przekładzie polskim, gdyż za jego dosłowność ręczę. Podaję w oryginale tylko refren, który jest nie do przetłumaczenia:

Dansons la Carmagnole!
Vive le son! vive le son!
Dansons la Carmagnole!
Vive le son... du canon!

Otóż figielek wyznawców „wolności, równości i braterstwa" polegał w tym refrenie na dwuznaczniku: Wiadomo, że „son" znaczy dźwięk albo... trociny. Wiadomo również, że ścinane głowy spadały do kosza napełnionego trocinami. Wyznawcy „wolności", równości i braterstwa" śpiewali więc: „niech żyją trociny" aż do słów: „du canon". W chwili wprowadzenia armaty (du canon) „son-trociny" zamieniały się w „son-dźwięk", względnie w „huk". I tak prosto z szafotu, na którym pracowała gilotyna — zwana potocznie „córeczką doktora Guillotin", albo „Luizetką", albo poprostu „świętą gilotyną" — przeskakiwało się na pola bitew, ażeby zespolić sadyzm paryskiej, rewolucyjnej kanalji z bohatertwem Francuzów, broniących granic Ojczyzny.

Jeszcze słówko.

Na cześć „świętej gilotyny" wyznawcy wolności, równości i braterstwa ułożyli następującą... litanję:

„Swięta gilotyno, opiekunko patrjotów, módl się za nami.
Swięta gilotyno, trwogo arystokratów, miej nas w swojej [opiece.
Maszyno najmilsza, zmiłuj się nad nami.
Maszyno przedziwna, zmiłuj się nad nami.
Swięta gilotyno, wybaw nas od nieprzyjaciół naszych".

Kto nie wierzy, iż walka z „zabobonem" i „fanatyzmem" w imię „praw człowieka" i „rozumu" doprowadziła do tego rodzaju „oświecenia", ten niechaj sobie przeczyta dziełko G. Lenotre'a zatytułowane „La Guillotine", a jeśli nie ma cierpliwości lub dość silnych nerwów, to niechaj tylko przeczyta ustęp zatytułowany: „Kult gilotyny", str. 306—312.

A teraz posłuchajmy Karmanioli:

Kiedyśmy się zgromadzili,
bijmy zbójów, co nas bili,
nie róbmy wyjątku,
bijmy po porządku!

Hej! Tańczmy Karmaniolę!
Niech żyje kat! Niech żyje kat!
Hej! tańczmy Karmaniolę!
Niech żyje kat kopę lat!

Drżyjcie zdrajcy, rojaliści,
szalbierze, federaliści!
Wasze plany znamy,
więc je pokonamy!
Hej! tańczmy Karmaniolę!... i t. d.

Uciekajcie! Broń jedyna!
Czeka na was gilotyna!
skrócimy was nieco,
głowy wasze zlecą!
Hej! tańczmy Karmanielę! i t. d.

Piosenkę tę śpiewała nie tylko „ulica". O nie. Śpiewali ją również dygnitarze zasiadający w radzie gminy paryskiej, a więc szanowni panowie radcy i nadradcy nie wykluczając pana „maire'a" czyli głowy miasta. A ta piosenka wyrażała cały ogrom obietnic... niezmiernie podobnych do tych, któremi karmi się dzisiaj rosyjskich i niestety także polskich sankiulotów. A więc raj na ziemi. Czy przynajmniej jakoś przemalowany? Broń Boże. Zawsze ta sama „ilość" przed „jakością", której rządy stwarzają raj ale asygnatowy, a więc: dewaluację i ceny maksymalne, pociągające za sobą spekulację i paskarstwo, a więc stanie w ogonku przed piekarniami; a więc... wszystko umiemy na pamięć: upadek produkcji, deficytowe bilansy handlowe, płatne bezrobocie, i t. d., i t. d. aż do „braterstwa ludów", z którego począł się militaryzm, powszechna służba wojskowa, no i... wojna europejska, ściślej: wojna... w kółku rodzinnem.

A uboczne produkty?

Popatrzmy.

Obywatel Vacquier inspektor robót i dostaw dla konwentu narodowego pisze w listopadzie 1793 r.:

„Obywatel Barère chce mieć łóżko (z kolumnami) podobne do tego, które przysłałeś mi dla obywatela Saint-Just'a. Polecam Ci dołożyć wszelkich starań, ażeby był zadowolony. Obywatel Daigremont poda Ci wysokość pokoju".

Łóżek z kolumnami żądali członkowie komitetu dobra publicznego!

A twórca sankiulotyzmu były kapucyn obywatel Franciszek Chabot?

Popatrzmy do jego szafy. O zgrozo! Czterdzieści par spodni znaleźli przedstawiciele władzy, którzy po ścięciu Chabota robili inwentarz jego... patrjotyzmu! A oprócz spodni zapisano: łóżko złocone z baldachimem i z adamaszkowemi, żółto-białemi firankami; adamaszkami kryte meble; zegar z białego i niebieskiego marmuru, na którym, jak na postumencie, stał amorek z sewrskiej porcelany (biscuit), i t. d.

A Fabre? Radykalny Fabre d'Eglantine? — Widzimy go w jednym z najpiękniejszych pałaców paryskich hôtel d'Aumont — marmury, bronzy, porcelany, kryształy, konie, bardzo kosztowna „towarzyszka"...

A Danton?

No i w końcu mówiono o twórcach rewolucji Francuskiej, że są jak rzodkiewki: czerwoni zewnątrz, a biali wewnątrz.

Rzodkiewki niestety nie wyginęły i nadal czerwienią się na grządkach naszej współczesnej polityki. Niektóre z nich już doszły do kolekcyj spodni, łóżek z kolumnami i kosztownych „towarzyszek". Chodzi tylko o to, ażeby sankiuloci polscy nie dali się łapać na kolor czerwony, bo skoro na ten kolor postawią, to — jak w rulecie — wygra napewno czarny, a karmaniola zamieni się, również napewno, w:

„Kochany przyjacielu, krzycz: „niech żyje wolność".

Warto jeszcze dodać parę słów o apetytach rzodkiewek. Wspomniany sankiulot Chabot, już w więzieniu, zjadał:

17 listopada 1793 r.: zupa, cztery(!) kotlety, jedno kurczę tuczone, jedna gruszka, winogrona

8 grudnia: zupa, sztuka mięsa, kurczę z truflami i pularda. Prawie codzień występuje pularda ważąca od 6 do 8 funtów.

A suwerenny lud umierał w tym czasie z głodu! Niech żyje takie równość i braterstwo!

K. H. Rostworowski.

Komitet Katolicko-Narodowy do społeczeństwa.

W ostatnim numerze „Trybuny Narodu" umieściliśmy programową odezwę Komitetu Katolicko Narodowego, która została skonfiskowana. Skonfiskowano ją również w „Wieńcu i Pszczółce", konfiskata ta jednak została później przez Sąd uchylona. Wobec tego podajemy ową odezwę powtórnie w dzisiejszym numerze „Trybuny Narodu".

Wyborcy! W poczuciu ważności chwili obecnej dla przyszłości narodu polskiego i losów państwa idziemy do wyboru posłów i senatorów na obszarze całej Rzeczypospolitej, wsparci o niezniszczalne zasady katolickie i bezsporne wskazania polityki narodowej.

Świadomi jesteśmy przytem niebezpieczeństw, które uchylić, lub zmniejszyć przynajmniej mają wyniki obecnych wyborów.

1. Wraz z całym światem zachodnim, a nawet więcej niż inni wskutek bezpośredniego sąsiedztwa, zagrożeni jesteśmy przewrotem komunistyczno-bolszewickim, najrozleglejszym i najgroźniejszym w dziejach, który umiejętnie wdziera się we wszystkie kraje, a jak już trwa przez lat 10, tak i nadal zabiegów swych nie zaniecha.

2. Dążenie do utrzymania chwiejności granic polskich, tak stanowczo wysuwane przez Niemcy i ich współpracowników takich ,jak n. p. Litwa, nietylko nie upadło, ale uparcie nastaje.

3. Mniejszości narodowe w Polsce dążą do poderwania jednolitego ustroju Państwa Polskiego, do osłabienia żywiołu polskiego na naszych ziemiach zachodnich i wschodnich, popierane przez czynniki zewnętrzne.

4. Niezależności politycznej państwa nie można utrzymać, ani wzmódz jego potęgi bez pełnej niezależności gospodarczej, bez wzmożenia jego sił wytwórczych, wyzyskania jego zasobów wobec ostrego współzawodnictwa światowego, w którem nasi sąsiedzi zachodni czynią większe od nas postępy.

5. W dodatku cały ustrój państwowy jest w stanie przejściowym i nieokreślonym, i naprawa ustroju w sposób wyraźny i trwały, nie dokonana dotychczas, wysuwa się na czoło zadań przyszłego Sejmu.

W tych warunkach obrona narodu i państwa

przed grożącemi mu niebezpieczeństwami i usilna praca nad wzmożeniem jego potęgi jest naszem naczelnem wskazaniem.

Stronnictwa i grupy polityczne winny być tylko narzędziem urzeczywistnienia tych zadań, rządzić się nie partyjnym interesem i doraźnemi korzyściami, pamiętając o tem, że zdobycie władzy w państwie nie jest celem samo w sobie, lecz że istnieją wielkie cele państwowe, które cały naród powinny zjednoczyć.

Idziemy do walki wyborczej w imię wyznawanego przez nas programu, w imię haseł jasnych i prostych.

1. Przewrotowym dążnościom komunistyczno-bolszewickim przeciwstawić można tylko rządy prawa, jako najmocniejszą przeciw komunizmowi i rozstrojowi ostoję, tak, aby każdy obywatel tego kraju czuł, że w państwie panuje prawo, że niema samowoli, że jest wolność życia obywatelskiego i że nie potrzeba uciekać się do działań, omijających urządzenia państwowe.

2. Polityka zagraniczna polska musi być stanowczo pokojowa i zarazem równie stanowczo nieugięta w sprawie nienaruszalności granic przeciw wszelkim w tym kierunku bezpośrednim, czy pośrednim zamysłom.

3. Nie możemy dopuścić do tego, by państwo polskie zostało rozbite na autonomje terytorjalne, by ustępstwa na rzecz mniejszości narodowych uszczuplały prawa żywiołu polskiego, prawa polskiego języka i polskiej szkoły na ziemiach, na których ten żywioł od wieków spełniał swoje cywilizacyjne zadania i nawet w dobie największego ucisku obcej władzy bronił się skutecznie przed wynarodowieniem.

4. W zakresie gospodarczo - skarbowym naczelnem wskazaniem musi być wzmożenie wytwórczości, jako jedynej podstawy, zarówno dobrobytu powszechnego, jak zasilenia skarbu Państwa, a stać się to może jedynie przez poszanowanie i stanowczą obronę własności, ułatwienie przedsiębiorczości prywatnej, dostosowanie systemu podatkowego i innych świadczeń do rzeczywistych warunków pracy warsztatów rolniczych, przemysłowych, handlowych, rzemieślniczych, zawodów umysłowych i wolnych, dla wspólnego dobra wszystkich pracowników i robotników, których dobrobyt idzie w parze z pomyślnością ogólną.

5. Naprawa ustroju zmierzać musi w kierunku równowagi władzy ustawodawczej i wykonawczej, przez dokładne określenie praw Prezydenta Rzplitej i Rządu, a tak samo Sejmu i Senatu, udoskonalenie Ciał Ustawodawczych przez celowe prawo wyborcze i przez równouprawnienie Senatu, zapewnienie praworządności przez ustanowienie Trybunału Konstytucyjnego.

W głębokiem przeświadczeniu, że niema dla narodu naszego opoki pewniejszej, niż wiara i Kościół, uważamy za rzecz najważniejszą, by zgodnie z wezwaniem Listu Pasterskiego Biskupów Polskich nasi przedstawiciele...

„w przyszłym Sejmie i Senacie bronili praw i wolności Kościoła, nienaruszalności węzła małżeńskiego, wpływu religji na wychowanie publiczne i wpływu Ewangelji na cały ustrój socjalny".

Zasadom tym pozostaniemy wierni i wzywamy wszystkie Polki, wszystkich Polaków, którzy tę zasadę wyznają, by w wyborach do Sejmu dnia 4-go marca i do Senatu dnia 11-go marca oddali swoje głosy na **LISTĘ KATOLICKO NARODOWĄ NR 24!**

Komitet wyborczy Katol. Narod.

Nasi kandydaci.

„Pamiętajcie więc o tem, iż macie obowiązek wybierać ludzi o przekonaniu katolickiem i życiu nienagannem".

(Z listu pasterskiego Biskupów polskich w sprawie wyborów).

W drugim zeszycie „Trybuny Narodu" podnieśliśmy zasługi i pracę czołowego kandydata listy Nr. 24, Bloku Katolicko-Narodowego, b. posła red. St. Rymara. Dziś chcemy zapoznać wszystkich z dalszymi kolejnymi kandydatami listy Katolicko-Narodowej, z tymi ludźmi charakteru, pracy i zdolności, którzy nieraz z narażeniem własnej egzystencji i własnej przyszłości przez życie całe walczyli o Polskę narodową i katolicką.

Na drugiem miejscu listy naszej do Sejmu stoi p. **Michał Nycz**. P. Nycz, wybitny fachowiec kolejowy, był przed wojną jednym z przywódców narodowego ruchu wśród kolejarstwa polskiego za czasów niewoli.

W r. 1901 brał czynny udział w założeniu związku urzędników kolejowych w Małopolsce, aby zorganizowanych urzędników Polaków usunąć od zależności od niemieckiej centrali we Wiedniu. W życiu tego związku brał udział wybitny, i celem stworzenia przeciwwagi wobec niemieckich związków kolejarskich współdziałał w założeniu Ligi słowiańskich Związków pracowników kolejowych. Wraz z wybuchem wojny, walka o utrzymanie narod. charakteru kolejarstwa polskiego staje się coraz trudniejszą. Przychodzi zakaz używania języka polskiego. — P. Nycz, jako kontrolor przewozów podtrzymuje ducha narodowego gnębionych kolejowców, broni ich przed prześladowaniami i mimo zakazu rozmawia z pracownikami po polsku.

W roku 1918, po haniebnym pokoju brzeskim, współdziałał w organizacji protestacyjnego strajku na kolejach małopolskich. W tymże czasie, wobec strasznej nędzy żywnościowej, stanął p. Nycz na czele akcji zdążającej do zatrzymywania transportów żywnościowych wywożonych masowo do Austrji z wynędzniałej Małopolski. Cały szereg tych transportów udaje się zatrzymać na Podkarpaciu.

W październiku roku 1918 podpisuje jako sekretarz zgromadzenia uchwałę kolejowców, rozesłaną do wszystkich stacji małopolskich, nakazującą wprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu na kolejach, co też wszędzie uczyniono. Z Wiednia przychodzi nakaz zawieszenia p. Nycza w urzędowaniu, lecz już wówczas cieszył się on taką popularnością wśród rzesz kolejarskich, że ówczesny prezes dyrekcji inż. Zborowski radził zaniechać wszelkich represyj twierdząc, iż grozi to wybuchem strajku.

Po powstaniu Polski, kiedy walka o obronę naro-

dowego charakteru polskiego kolejarstwa przed zalewem niemczyzny została ukończona, bierze p. Nycz wybitny udział w organizacji polskiego kolejnictwa. W grudniu 1918 roku zostaje powołany do Warszawy do Min. komunikacji, skąd przechodzi następnie do Centr. Zarządu Kolei wojskowych, gdzie pracuje przez dłuższy czas na wybitnem stanowisku, poczem wraca do Krakowa.

Po plebiscycie górnośląskim powołany zostaje do polsko-niemieckiej komisji dla opracowania przepisów taryfowych i przewozowych, mających wejść w życie po rozdziale Górnego Śląska na części polską i niemiecką.

Lecz wśród tej ciężkiej pracy dla Państwa nie zaniedbuje p. Nycz pracy na terenie narodowym i społecznym. W walce o odzyskanie Górnego Śląska brał żywy udział jako niezwykle czynny członek Tow. Obrony Kresów Zachodnich.

Jest jednym z założycieli Polskiego Związku Kolejowców i od szeregu lat prezesem jego Zarządu okręgowego w Krakowe.

Ile dobrego zrobił p. Nycz na tem stanowisku, niezmordowanie pomagając wszystkim najuboższym, najbardziej pokrzywdzonym wiedzą dobrze ci, którzy widzą, jak olbrzymiem zaufaniem darzą go najszersze rzesze kolejarskie.

Na następnem miejscu listy Katolicko-Narodowej widnieje nazwisko **prof. Stefana Surżyckiego**. Prof. Surżycki, jest jednym z tych niezłomnych charakterów, którzy od wczesnej młodości walczyli o Polskę niepodległą i mimo prześladowań, więzień i tułaczki nie ugięli się nigdy w walce z zaborcą. Tak, jak i dziś nieugną się w walce o Polskę katolicką i narodową.

W roku 1885, wyszedłszy z gimnazjum wstąpił prof. Surżycki na uniwersytet warszawski i w tymże roku współdziałał w założeniu tajnego Centralnego Koła studentów i wszedł w skład jego komitetu. — W styczniu roku 1887 zakłada wraz z ś. p. Zygmuntem Balickim i żyjącym posłem Harusewiczem Związek Młodzieży Polskiej (t. zw. „ZET"), ktery przygotował i zorganizował przyszłych działaczy obozu wszechpolskiego.

W październiku tegoż roku, rozkazem ministra oświaty Deljanowa zostaje prof. Surżycki wydalony z uniw. warszawskiego, bez prawa studjowania na jakimkolwiek uniwersytecie rosyjsk., za podejrzenie przygotowania adresu do T. T. Jeża, w 50-letnią rocznicę Manifestu Emigracyjnego Tow. Demokratycznego.

Dla kontynuowania studjów musiał prof. Surżycki wyjechać zagranicę i w roku 1889 wstępuje do Akademji Dublańskiej. Po rocznym pobycie w Akademji zostaje pod naciskiem władz austrjackich wydalony. Nie pomogły protesty Sejmu galicyjskiego, ani starania takich ludzi, jak Stanisław Szczepanowski, Smolka, Asnyk i Henryk Sienkiewicz, ani ostre stanowisko całej młodzieży, która ujęła się za prześladowanym za pracę narodową kolegą. Prof. Surżycki udać się musiał na dalszą tułaczkę i wyjechał na uniwersytet w Halli.

W roku 1891, w czasie powrotu na ferje zostaje prof. Surżycki aresztowany na granicy w Aleksandrowie i osadzony w X. pawilonie Cytadeli Warszawskiej, pod zarzutem pracy w Związku Młodzieży Polskiej i przygotowania wraz z Machajskim odezwy na obchód konstytucji majowej w Warszawie. Po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu, zostaje zwolniony za kaucją i internowany aż do wydania wyroku politycznego. W listopadzie roku 1893, gdy wyrok skazywał go na 3 lata więzienia i 3 lata wygnania do Wiackiej guberni, udało mu się przedostać za granicę. Po bezskutecznych staraniach dostania się na uniwersytet krakowski, wyjeżdża prof. Surżycki do Lipska, gdzie w r. 1896 uzyskuje doktorat „Summa cum laude".

Po powrocie do kraju z całą siłą swej niespożytej energji, zdolności i wiedzy oddał się pracy nad organizacją i udoskonaleniem polskiego rolnictwa. W r. 1899 został prof. Surzycki mianowany profesorem w krajowej Szkole Rolniczej w Czernichowie, gdzie pozostaje aż do roku 1909, t. zn. do chwili powołania go przez Uniwersytet Krakowski na profesora Ekonomji Rolniczej. Przez dziesięć lat z rzędu jest prof. Surzycki przewodniczącym Zarządu państwowego Kółek Rolniczych. W roku 1914 zostaje mu powierzona Redakcja Roczników Nauk Rolniczych, które prowadzi przez cały czas wojny, wydając 4 tomy. W r. 1916 zostaje powołany do organizacji Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, której to pracy oddał się przez 2 lata, uzyskując w październiku roku 1917 reskrypt powołujący statut Instytutu do życia. Wybrany prezesem Kuratorjum Instytutu, pozostaje na tem stanowisku do dziś dnia.

Na życzenie ś. p. Stefczyka, wielkiego organizatora współdzielczości w Polsce, objął w r. 1920 Dyrekcję nowoutworzonego Naukowego Instytutu Współdzielczego, zajął się jego organizacją i prowadził go do r. 1927, t. zn. do chwili przeniesienia Centrali do Warszawy pod kierownictwo b. Prezydenta St. Wojciechowskiego, sam zaś został prezesem Rady Zawiadowczej.

W roku 1920 był kierownikiem Kursu Agrarnego przy Studjum Rolniczem, następnie objął dyrekcję Naukowego Kursu Spółdzielczego przy Wydz. Rolniczym.

Obok tej wytężonej pracy dla organizacji i podniesienia polskiego rolnictwa i spółdzielczości, oddał prof. Surżycki swoją wielką siłę charakteru, wiedzę i doświadczenie na usługi szeroko pojętej działalności narodowej i oświatowej.

Od roku 193 był prof. Surżycki członkiem Zarządu Głównego Tow. Szkoły Ludowej, a od r. 1911 jest przewodniczącym jego Rady Nadzorczej. Przez pięć lat (1900—1905) jest współpracownikiem „Przeglądu Wszechpolskiego", gdzie pisuje pod pseudonimem Gierałtowskiego, współdziałając w tworzeniu zasad tej polityki narodowej, która doprowadziła do odzyskania niepodległej Polski w granicach, jakie posiada obecnie.

Przez cały prawie czas wojny zajmuje się prof. Sużycki niezwykle niebezpiecznem pośrednictwem między kołami międzypartyjnemi, zwolennikami orjentacji koalicyjnej we wszystkich trzech zaborach i Komitetem Narodowym w Genewie i Paryżu.

„Pamiętajcie o tem, iż macie obowiązek wybierać ludzi o przekonaniu katolickiem i życiu nienagannem". Takich to ludzi stawia przed wami Blok Katolicko-Narodowy. **Mocni ludzie, mocne charaktery, których życie całe poświęcone było niezmordowanej pracy, czynieniu dobra i nieustannej walce dla Narodu.**

Próba charakterów.

Przed paru miesiącami spotkałem dawnego uniwersyteckiego kolegę, poważnego działacza społecznego z kresów, który z miną tajemniczą, oglądając się na boki, wyjął z teki kartkę, zawierającą przepisaną bajkę Wojtycha o Kocie i Sądzie (wówczas skonfiskowaną, a parę tygodni potem zwolnioną od konfiskaty przez Sąd):

— Wiozę to na Kresy, bo tam jej nie znają. Doskonała! Ale powiedz mi, do jakich to czasów dożyliśmy. Musimy, jak za dawnych moskiewskich czasów teraz w wolnej, niepodległej Polsce, przepisywać skonfiskowane niestety, przez nasze władze utwory, w których niema nic przeciw Polsce, a tylko nie podoba sją obecnym władzom. Do czego idziemy i dojdziemy?

Starałem się jego oburzenie pohamować, ale odjechał na swe Kresy oburzony, rozżalony i dotknięty w swojej dumie wolnego Polaka, który nie o taką Polskę walczył, nie do takiej Polski dążył.

Ten epizod przypomniał mi się teraz gdy widzę zapasy wyborcze, gdy uprzytomnimy sobie wszelkie środki sanacyjne, stosowane z całą bezwzględnością przeciw obozowi narodowemu.

Istotnie dokąd idzie i co chce przez to osiągnąć sanacja?

Zniszczenie narodowego obozu, zupełne jego rozbicie, usunięcie ze wszelkich stanowisk narodowego i społecznego życia — odpowiada bez ogródki.

Czy zdaje sobie sprawę z tego, że to jest niemożliwem i że gdyby było nawet możliwem, to byłoby to równoznacznem z ogromnym ubytkiem najpewniejszych i najzdrowszych sił narodowych, niezbędnych Polsce wobec ogromnego naporu sił wrogich Polsce.

A niemożliwem jest dlatego, że obóz narodowy przedewszystkiem silny jest charakterem moralnym swoich członków, zahartowanym w walce o byt narodowy z rządami zaborczymi pod hasłem solidarności narodowej, a nie klasowej.

Czyż jest do pomyślenia, ażeby ludzie, którzy w czasach zaborczych nieśli w znacznej części ciężar najtęższej walki narodowej, którzy w zaborze rosyjskim prowadzili i wytrzymali walkę o swobodę wiary katolickiej na Podlasiu i Chełmszczyźnie, którzy prowadzili i wygrali walkę o język polski w gminach i sądach gminnych Królestwa, o szkołę polską, niżązs, średnią i wyższą, o ochrony polskie, o ich byt w najgorszych czasach tajny, o obronę polskiego handlu i rzemiosła przed zalewem żydowskim?

Żeby ci działacze, gorliwie budzący do życia narodowego przez wydawanie i rozszerzanie tajnie „Polaka", lud wiejski i miejski, ci działacze, należący w znacznej części do obecnego obozu narodowego i stanowiący i dziś jego rdzeń — teraz ulegli, gdy chodzi nawet o bardziej bolesną i przykrą, bo z rodakami, ale nieuchronną walkę w obronie Kościoła katolickiego przed sektami, o zachowanie zamykanych szkół polskich na kresach, o obronę stanu posiadania polskiego na kresach, o równouprawnienie i bezpieczeństwo naszych polskich osadników przed zachłannością wrogich obcych żywiołów. Czy jest więc do pomyślenia, że ulegną, gdy i teraz chodzi o obronę polskiego handlu i rzemiosła przed uprzywilejowaniem mniejszości narodowej?

O to nie ma obawy. Jak walczyli tam, tak i teraz walczyć będą tem smutniej, że nie tylko z wrogimi żywiołami, jak wówczas, ale i ze swoimi obałamuconymi rodakami.

A dalej, czy ci działacze wielkopolscy, w znacznej części też do narodowego obozu dziś należący, którzy przetrzymali cały ogromny nacisk germański polityczny kulturalny i gospodarczy, którzy wówczas stworzyli dotąd niedościgły wzór dla reszty Polski rozumnej, opartej o prawo obrony narodowej we wszelkich dziedzinach przeciw wrogim niemieckim i żydowskim zamachom, którzy wówczas wytrzymali zwycięsko walkę kulturalno religijną, opierając na solidarności ogólno narodowej, wszystkich klas swoję pracę, czy ci działacze dadzą się teraz rozbić i usunąć z życia politycznego i społecznego ,gdy osiągnęli cel swoich marzeń w wolnej, niepodległej Polsce, gdy w tej walce jeszcze bardziej się zbliżyli i teraz wobec objawu naszej anarchji jeszcze bardziej zespolili? To jest nie do pomyślenia.

A nakoniec i tu w naszej dzielnicy ci nasi starzy działacze, a na nich wzorujący się następcy, którzy nie poddali się wówczas austrjackiej demoralizacji i politycznej, którzy wnieśli ogromną sumę pieniędzy w Towarzystwo Szkoły Ludowej, w Kółka Rolnicze i inne kulturalne, społeczne i polityczne ośrodki czy teraz się ugną i odbiegną swoich placówek, teraz, gdy zakazuje się inspektoratom szkolnym udziału w pracy T. S. L., czego nie było nawet za austrjackich czasów, gdy zamyka się tu i ówdzie szkoły T. S. L., gdy przenosi się i usuwa urzędników i nauczycieli, podejrzanych o sprzyjanie obozowi narodowemu-

O to nie ma obawy.

A dlaczego? Bo ci działacze mają wypróbowany w tych poprzednich walkach i zmaganiach we wszystkich trzech dawnych zaborach **charakter moralny**, bo widzieli już i wytrzymali wiele, bo nie skusi ich lepsza posada i nagroda, więc i tę walkę i tę **próbę charakterów**, może najcięższą najboleśniejszą, gdyż prowadzoną niestety w Polsce niepodległej, jakże innej od ich marzeń i nadzieji, a zawsze jednakowo drogiej, i dzisiaj z pewnością wytrzymają z nadzieją, że prędzej, czy później zwycięży dobra, słuszna sprawa.

Dlatego słusznie i mądrze mógł w tym rozgwarze walk, jakie przechodzi teraz obóz narodowy, podnieść z dumą Roman Dmowski, że „z obozu narodowego bez względu na sezon polityczny nie odbywa się emigracja. Ludzie, którzy służą narodowi, jako całości, którymi kieruje poczucie obowiązku względem Polski, którzy mniej więcej uświadomili sobie, w czem tkwi dobro Ojczyzny, dla których jest ono stale gwiazdą przewodnią, nie zmieniają celu swych dążeń dlatego, że inny wiatr powiał. Mogą oni w szczegółach błądzić i nawet błądzić muszą, bo są ludźmi, ale stałą linję do celu prowadzącą zawsze utrzymają. Oto dlaczego obóz narodowy żyje i rozwija się, pomimo, że ma tylu zaciekłych wrogów, pomimo, że tylekroć już na jego pogrzeb rozsyłano zaproszenia".

Może odpowiedzą na to: tak może było, ale to byli starzy, ci odeszli i odchodzą w grób, gdzież obóz narodowy ma następców i dziedziców swoich idei?

I o to nie ma obawy.

Odpowiedzią na to jest znaczna większość młodzieży narodowego obozu we wszystkich ośrodkach akademickich, zwiększającą się z roku na rok, ten „obóz młodych" w ścisłej łączności ideowej i organizacyjnej z obozem starszych działaczy, którzy powoli przenikać zaczyna do młodych pracowników wsi

i miast, zjednując ich dla narodowej idei, opartej na solidarności wszystkich klas narodu.

Więc musi sobie sanacja prędzej, czy później zdać sprawę, że zniszczenie obozu narodowego jest nieziszczalnem marzeniem im prędzej, to zrozumie, im prędzej zaniecha tej bratobójczej, nierozumnej i nieszlachetnej walki, tem lepiej będzie dla Polski.

Tu z pod Wawelu, przed 300 niemal laty, wobec pysznego zwycięzcy, pewnego siebie, gdy widział strach, uległość Polski i brak charakterów silnych, które mu dały chwilowo władze nad Polską, rozległ się głos ostrzegawczy poważny, ale z głęboką wiarą rzucony mu w oczy, świątobliwego kanonika Starowolskiego: Deus admirabilis, fortuna variabilis.

I tak się stało.

I my, stanowiący obóz narodowy, wierzymy niezłomnie w Sprawiedliwość Bożą, która za dobre nagradza, za złe karze i cuda tworzy w duszach ludzkich. Wierzymy, że i tę nową próbę charakterów, najcięższą i najboleśniejszą w życiu narodowem naszem, gdyż w walce z własnymi obałamuconemi rodakami, przetrwamy niezłomnie w obronie praworządności i doczekamy się tego, że skłonimy znów ku sobie serca i umysły większości narodu ku chwale i pożytkowi Polski.

Prof. Stefan Surżycki.

Co piszą inni

ODPOWIEDZIALNOŚĆ, SIŁA I PRAWO.

Lekkomyślność w życiu politycznem społeczeństwa polskiego jest jeszcze olbrzymia. Mało kto zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, która spada na niego za jego działalność polityczną, chociażby za drobny wyraz politycznych przekonań. Od odpowiedzialności tej nikt się nie uchyli. Jest bowiem taki sędzia, który z nieubłaganą sprawiedliwością wyda wyrok. Nazywa się: Historja.

Pisze o tem znakomity publicysta polski, p. Aleksander Swiętochowski, w ostatnim zeszycie „Myśli Narodowej". Artykuł jego został pierwotnie skonfiskowany, lecz sąd następnie konfiskatę uchylił.

„Oddawna na to czekam, ale gdy widzę, że „sanacja" nie widzi groźnego dla siebie niebezpieczeństwa, muszę ją ostrzec. Wiadomo, że druki na obecnym papierze mają w niedalekiej przyszłości zginąć, gdyż masa drzewna, z której on jest wyrabiany, rozsypie się. W książkach i gazetach gromadzi się olbrzymi materjał dowodowy, oświetlający należycie nasze dzieje współczesne, pełne chwały, ołtarzów, pomników, kadzideł, modłów, bram tryumfalnych, wieńców, koron, tronów, genjuszów, mężów opatrznościowych, bogów i krewnych Chrystusa. Liczyć na to, że przyszli historycy wcale tych bogatych źródeł nie zauważą, albo ich nie zużytkują — trudno. Są to szperacze ciekawi, niekiedy sędziowie bardzo surowi, bezwzględni i sprawiedliwi. — Niechże im dostaną się do rąk akty napadów i morderstw z nieujawnionymi sprawcami, niewykonane wyroki, dymisje, nominacje, translokacje, gratyfikacje, wogóle „sanacje" — co z tego wypadnie? Potwarze i plotki, które ustalą się w historji, jako prawdy i pręgierzowe wyroki. Ażeby temu zapobiec, przezorni sanatorowie powinni postarać się o zakaz drukowania książek, broszur, dzienników i ulotek na papierze trwałym, szmacianym i o przywilej używania go wyłącznie dla swoich wydawnictw. Wtedy będą zupełnie zabezpieczeni, że to tylko przejdzie do potomności, co oni napiszą, wtedy nie przekradnie się do niej ani jedno bluźnierstwo, zasługujące dziś na konfiskatę, grzywnę i więzienie. Innego skuteczniejszego środka nie widzę. Ofiaruję radę, na jaką mnie stać".

Surowy wyrok historji jest nieunikniony. Niestety, odpowiedzialność bezpośrednia jest łatwiejsza do uniknięcia. P. Świętochowski pisze dalej:

„Sledzenie zbirów — przepraszam ich za ten ogólnie przyjęty tytuł — w sprawie Nowaczyńskiego odbywa się w tempie ustalonem, przebiegu znanym i z wynikiem wiadomym. Gazety niepotrzebnie trudzą się podawaniem stereotypowych wiadomości, które umiemy na pamięć z energicznych poszukiwań napastników Zdziechowskiego, Mostowicza, i innych ofiar, o których wspominać nie należy. Niech się skarżą na los, że ich stworzył ludźmi pewnych przekonań i zasług, a nie skradzionemi klejnotami, futrami, pakami towarów — wtedy gorzej umiejący ukrywać się sprawcy byliby zapewne wykryci i schwytani łatwiej. Uwagę tę piszę bez skrupułu, bo ona nie będzie drukowana na papierze drzewnym".

Zagadnienie praworzędności i przeciwstawienia siły i prawa, jak dwóch metod rządzenia państwem jest w dzisiejszych stosunkach w Polsce bardzo aktualne. Co to jest praworządność? Mówi o tem p. R. Rybarski na łamach „Kurjera Poznańskiego":

„Państwo jest praworządnem przedewszystkiem wtedy, gdy przestrzega się w niem ustaw, gdy działalność władz oparta jest na nich i nie wykracza poza ich granice. Nie wszystkie ustawy są dobre. Są u nas i złe ustawy, jest wiele takich, które nie są przystosowane do potrzeb życia. Jaki jest na to ratunek? Zmienić te ustawy w drodze legalnej, przewidzianej przez prawo. Natomiast lekceważenie i nieposzanowanie praw, choćby wadliwych, podkopuje poczucie prawne społeczeństwa, wywołuje ferment, który prowadzi do przewrotów. A poczucie prawne społeczeństwa jest jednym z najcenniejszych jego skarbów, jest podstawą zorganizowanego bytu społecznego. Gdy się lekceważy ustawę, nawet wadliwą, ośmiela się tych wszystkich, którzy chcą zniszczyć dzisiejszy porządek społeczny, osłabia się powagę władz państwowych, bo władza, która jest tylko na sile oparta nie może być władzą trwałą".

A prof. Komarnicki w „Kurjerze Warszawskim stwierdza:

„Mylne jest przekonanie, że silna władza nie może być skrępowana prawem, przeciwnie, sądzimy, że prawdziwie silną władzą może być tylko władza, oparta na prawie. Właśnie dzięki daleko idącej ochronie prawa i wielkiemu znaczeniu sądów władza państwowa w Anglji i Stanach Zjednoczonych jest silniejsza niż gdziekolwiekindziej. Odwrotnie, samowładna monarchja, oparta na despotyzmie nie zdołała zapanować nad rozwojem stosunków wewnętrznych w państwie i utorowała drogę despotyzmowi bolszewickiemu.

Czujność nasza nad zapewnieniem panowania prawa i zachowaniem politycznych form zachodnio-europejskich musi być integralną częścią pozytywnego programu narodowego. Hasłem naszem być musi: przez odrodzenie prawa do odrodzenia państwa“.

Do społeczeństwa należy dzisiaj rozstrzygnięcie: czy Polska pójdzie drogą wschodniego kultu bezkarnej siły, łamiącej prawo, nie skrępowanej niczem w swoich odruchach i zachciankach, bez programu i celu, czy też będzie państwem praworządnem, z silną, opartą na prawie władzą, świadomą swoich celów i zdolną je wcielać w życie.

Profesor Krzyżanowski defensor Austriae.

TENDENCJA, DOKTRYNA, RZECZYWISTOŚĆ.

Czytając często entuzjastyczne pochwały prasy sanacyjnej krakowskiej dla rozumu i wiedzy czołowego kandydata obozu majowego z Krakowa, jak również rozmite wynurzenia polityczno-ekonomiczne samego prof. Krzyżanowskiego, przypomniałem sobie pewne jego wystąpienia z czasu wojny i pragnę się temi wspomnieniami podzielić z wyborcami krakowskimi dla dobra publicznego i dla... godziwej rozrywki.

Profesor Krzyżanowski spędził większą część wojennego czterolecia w Zakopanem. Zaraz w sierpniu czy wrześniu 1914 roku urządził w sali „Sokoła“ odczyt o ekonomicznych podstawach wojny, w którym odczycie udowodnił przy pomocy rozmaitych cyfr, że wojna będzie trwała najwyżej — 3 miesiące, ponieważ ententa **zbankrutuje** do tego czasu finansowo.

Kiepsko jakoś obliczył szanowny profesor srebrne kule p. Lloyda George'a. Zanadto dał się ponieść miłości dla państw centralnych, zapominając o szkodliwości tendencji w nauce.

Nadszedł roku 1916. Wojna wbrew obliczeniom profesora Almae Matris przeciągnęła się przez 3 miesiące. Ententa nie zbankrutowała, natomiast w państwach centralnych, zwłaszcza Niemczech pojawił się zwiastun klęski — głód.

W Zakopanem, nie objętem działaniami wojennemi, skupiła się w owym czasie elita umysłowa Polski. Codziennie niemal pod wieczór zbierano się w jednej z miejscowych cukierń i politykowano. — Przeważali ententofile na czele z Żeromskim, gorącym szermierzem zjednoczenia ziem polskich z dostępem do morza, zwalczającym namiętnie orjentację enkaenową. Zdarzało się, że do harmonijnie nastrojonego towarzystwa zachodził czasem jakiś zwolennik Austrji i Niemiec. Dyskusja ożywiała się, była ofiara.

Zachodził tam i prof. Krzyżanowski. Kiedy raz z nieukrywanem zadowoleniem mówiono o głodzie w Niemczech i Austrji i wróżono szybkie zakończenie wojny, ten sam prof. Krzyżanowski, który z początku wojny obliczył ją na 3 miesiące, wygłosił następujący pogląd na kwestję głodu w Niemczech:

„Mówi się, że w Niemczech jest głód. Myślałem długo na ten temat i doszedłem do przekonania, że tak nie jest.

Niemcy liczą 68 miljonów ludności. Z tego zmobilizowano przeszło 10 miljonów. Wiemy wszyscy, że żołnierz niemiecki jest doskonale żywiony, a zatem te 10 miljonów głodu nie cierpią. Z pozostałych 58 miljonów połowa mieszka na wsi: ci z pewnością nie głodują. Pozostaje 29 miljonów, których ogromną większość stanowią robotnicy z rodzinami.

W przemyśle wojennym pracuje siedem miljonów robotników, którzy — jak wiadomo — otrzymują zaopatrzenie wojskowe, a to — jak wyżej powiedziano — jest doskonałe. Rodziny tych robotników otrzymują deputaty. Jeśli dodamy, że kupcy i rzemieślnicy zaopatrują się w żywność na wsi w drodze handlu zamiennego, to pozostanie nam zaledwie parę miljonów ludzi, którzy może cierpią niedostatek żywności. Ale na tej podstawie nie można mówić o głodzie w Niemczech“.

Jako świadek tego przygodnego wykładu spisałem go dosłownie, jako dowód ciekawego daltonizmu życiowego, opartego na statystyce i erudycji. Błąd arytmetyczny tego rozumowania jest oczywisty i nie wymaga podkreślenia.

Przyszła upragniona jesień 1918 roku. Od południa napłynęły wiadomości o przełamaniu frontu bułgarskiego o pochodzie Franchet d'Espery na północ.

Spotykamy się, jak zwykle u Karpowicza. Żeromski rozpromieniony zwraca się do prof. Krzyżanowskiego i mówi:

„No, panie profesorze, z Bułgarją już koniec. Zdaje mi się, że niedługo przyjdzie kolej na następne państwo“.

Prof. Krzyżanowskii pokiwał głową i odrzekł: „Wiem, zapewne ma pan na myśli... Turcję“.

Parsknął śmiechem Żeromski, a za nim wszyscy obecni. Jednemu z naczelnych polityków krakowskiej konserwy nawet przez myśl nie przechodziło, że los Bułgarji może podzielić „ukochana“ Austrja'

A działo się się to na kilka, może kilkanaście dni przed — upadkiem Austrji.

Tak to tendencja i ciasna doktryna sprowadzają na manowce największą nawet erudycję. Jeżeli zatem obecne poglądy polityczne prof. Krzyżanowskiego opierają się na podobnych podstawach, jak opowiedziane tu zdarzenia, to można się spodziewać, że znajdą się one w dość dużem oddaleniu od rzeczywistości.

Uczestnik.

RUCH PRZEDWYBORCZY.

LISTA BLOKU KATOL.-NARODOWEGO DO SEJMU NA OKRĘG Nr. 41 KRAKÓW—MIASTO.

1) **Stanisław Rymar** — redaktor, b. pos. Kraków.
2) **Michał Nycz** — urzędn. kolejowy, Kraków.
3) **Dr Stefan Surżycki** — prof. Uniw. Jagiellońskiego Kraków.
4) **Wojciech Kukla** — emer. kolejowy, Kraków.
5) **Karolina Łodzińska** — żona kupca, Kraków.
6) **Teodor Marski** — prawnik, Kraków.

LISTA BLOKU KATOLICKO-NARODOWEGO DO SENATU NA WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE.

1) **Rymar Stanisław** — redaktor, b. poseł, Kraków.
2) **Dr. Łobaczewski Adam** — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
3) **Miszczyński Leon** — przewodniczący Ogólnego Cechu rzemieślniczego, Kraków.
4) **Fijak Maciej** — rolnik, Pietrzykowice, powiat Żywiec.
5) **Koźbiał Kazimierz** — rolnik, Jaworzno, powiat Chrzanów.
6) **Roj Stanisław** — rolnik, Zakopane, powiat Nowy Targ.
7) **Karciński Leon** — burmistrz, Żmigród, powiat Jasło.
8) **Marek Jan** — robotnik, Grodziska, powiat Biała.

GŁOSUJCIE!

W dniu wyborów Naród wypowie swoją wolę. W tym dniu każdy z was zadecyduje, jaką drogą pójdzie polityka Państwa; czy Polska będzie państwem silnem, praworządnem, w którem silna władza przestrzegać będzie zgody społecznej i gospodarczego rozkwitu, w którem naród polski będzie gospodarzem a katolicka religja moralną ostoją, czy też narodowościowym zlepkiem, terenem bezładnych walk klasowych, gdzie prawo będzie ustępowało przed ślepą bezcelową siłą, idącem w nieznaną przyszłość bez moralnego steru religji. Na każdego z was spadnie odpowiedzialność. Od obowiązku uchylić się wam nie wolno.

Głosujcie!

KRAKÓW ZA LISTĄ NR 24.

W niedzielę dnia 19 b. m. odbył się w Podgórzu w sali Domu Cechowego wielki wiec przedwyborczy Bloku Katolicka Narodowego. Przy szczelnie wypełnionej sali przemawiali **Ks. Kraupa, prof. Łobaczewski i p. Miszczyński**. Zebrani wysłuchali przemówień z entuzjazmem i jednogłośnie postanowili poprzeć listę Bloku Katolicko Narodowego Nr. 24.

Tegoż samego dnia o godz. 11 i pół rano w sali „Sodalicji" odbyło się zebranie mieszk. Nowej Wsi. Referaty wygłosili pp. Nycz, ksiądz Majcher, i J. Tabaczyński. — Uchwalono rezolucję poparcia ze wszystkich sił Bloku Kat. Nar. i potępiono stanowisko Chadecji, która dla mandatów złamała jednolity front Kat. Narodowy i we Wschodniej Małopolsce stała się najwierniejszym sługą Sanacji.

W poniedziałek dnia 20 b. m. odbyło się w sali Komitetu Kat. Narodowego, Rynek Gł. 6. zebranie zwolenników listy Nr. 24, pod przewodnictwem p. Nycza. Referat wygłosił b. poseł, prof. Konopczyński.

We środę, dnia 22 b. m. miał miejsce wielki wiec w sali Polskiego Związku Kolejowców. Przemawiali **p. prof. Konopczyńska i b. poseł Wierczak z Warszawy.** Przez aklamację przyjęto rezolucję za poparciem listy Nr. 24.

We czwartek odbyło się w sali Komitetu Katol. Nar., Rynek Gł. 6 zebranie mężów zaufania i komitetów obwodowych z referatem **b. posła Rymara.**

Pozatem odbyto cały szereg posiedzeń komitetów i zgromadzeń dzielnicowych.

Kraków chce być katolicki i narodowy.

OKRĘG NR 42 (KRAKÓW POWIAT).

W ostatnim tygodniu w okręgu Nr. 42 miało miejsce cały szereg wieców Bloku Katolicko Narodowego.

W powiecie krakowskim odbyły się wiece w miejscowościach: Kamień, Rusocice, Ruszcza, Lubożyce i innych. Pozatem miał miejsce wielki wiec w Wolbromiu i w całym szeregu miejscowości w powiatach Miechowskim, Olkuskim i Chrzanowskim. Wszędzie ludność opowiada się żywiołowo za listą Nr. 24.

ZJAZD DELEGATÓW Z POW. KRAKOWSKIEGO.

We czwartek, dnia 22 b. m. odbył się w Krakowie Zjazd delegatów z pow. krakowskiego w ilości około 200 osób, pod przewodnictwem **b. posła Tabaczyńskiego.** Referaty programowe i organizacyjne wygłosili **b. poseł Rymar** i **p. T. Marski**. Zjazd przez aklamację przyjął zasady Bloku Katolicko-Narodowego i uchwalił całą siłą poprzeć listę Nr. 24.

OKRĘG NR 43.

W okręgu Nr. 43 (Wadowice Biała, Żywiec, Nowy Targ, Spisz) odbyły się w ostatnich dniach tłumne wiece przedwyborcze w następujących miejscowościach: Gilowice, Szczyrk, Łęki, Nowa Wieś i Podlasie Kęckie. Całe Podhale murem stoi za ideami katolickiemi i narodowemi.

W ub. niedzielę miał miejsce w Białej tłumny Zjazd delegatów powiatowy. Przemawiali pp. b. **poseł Kozłowski, b. poseł Konopczyński i red. Zajączek**.

OKRĘG NR 44.

W okręgu Nr. 44 (Bochnia, Wieliczka, Limanowa, Nowy Sącz), odbyły się wiece Bloku Katolicko-Narodowego w następujących miejscowościach: Łapanów, Brzeźnica, Łazy, Dziewin, Mikluszowice, Niepołomice, Niemarów, Świdówka, Jaroszówka, Klęczany i Wieliczka. Wszędzie zdrowe ziarno pada na podatny grunt i cała ludność ławą idzie za listą Nr. 24.

ZGROMADZENIA MŁODYCH.

W niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 5 popołudniu w sali Tow. Ubezpieczeń „Florjanka" odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze Młodych. Przemawiać będą pp. K. H. Rostworowski i Wł. Kański.

We wtorek dnia 28 b. m. w tejże sali o godzinie 7 wieczorem odbędzie się drugie wielkie zgromadzenie Młodych z referatami pp. St. Rymara i T. Bieleckiego. Karty wstępu wydaje Biuro Komitetu Katolicko Narodowego, Rynek Gł. 6 i Komitet Wyborczy Młodych, Wolska 14, parter.

SANACYJNE OSZUSTWO.

Donoszą nam, że sanacja przygotowała specjalne afisze, które mają być rozlepione na 2 do 3 dni przed samemi wyborami, a w których reprezentanci list:

Nr. 2 (Polskiej Partji Socjalistycznej), Nr. 24 (Katolicko Narodowego Komitetu Wyborczego) oraz Nr 25 (Polskiego Bloku Katolickiego) oświadczają, że zważywszy na wielką doniosłość współpracy z rządem obecnym, wycofują swoje listy i polecają swoim zwolennikom głosować na listę Nr. 1(!).

O ile nam wiadomo, afisze takie są już przygotowane i leżą pochowane w biurach komitetów wyborczych sanacyjnych. Między innemi dość spory ładunek takiej odezwy znajduje się na stacji w Jaśle.

URZĘDNICY PRZECIW NACISKOWI.

W dniach 11 i 12. b. m. obradował w Warszawie zarząd główny Stowarzyszeń Urzędn. Państwowych z udziałem delegatów z Poznania, Grodna, Łucka, **Krakowa,** Lublina, Nowogródka, Łodzi i innych miast.

W wyniku ożywionej dyskusji, jaka rozwinęła się nad sprawozdaniem Komitetu Wykonawczego, sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, aprobując nadto punkt widzenia Komitetu, iż zgodnie z art. 1 statutu, który przewiduje, iż **S. U. P. jest organizacją apolityczną, Stowarzyszenie** Urzędników Państwowych, zarówno jako całość jak i poszczególne jego organy (koła i okręgi), **nie bierze udziału w akcji wyborczej do ciał parlamentarnych.**

W ten sposób zarząd Stow. Urzędników Państwowych wypowiedział się **przeciw nadużywaniu firmy organizacyj urzędniczych przez listy „sanacyjne".** Robota tych list w tej dziedzinie dawno już wywoływała oburzenie wśród szerokich rzesz urzędniczych, które próbowano stawiać w położeniu przymusowem.

Urzędnik, jako obywatel Rzeczypospolitej, ma prawo głosować tak, **jak mu nakazuje jego sumienie narodowe.** Wyzyskiwanie jego warunków służbowych dla wzmocnienia szans wyborczych tego czy innego ugrupowania „sanacyjnego" — wywołać musi tem silniejszą reakcję. Nic tu nie pomogą uchwały różnych lokalnych zarządów i komitetów — wiadomo bowiem, w jakich warunkach uchwały te są podejmowane.

BEBE W SEJMIE ROZLECI SIĘ.

„Gazeta Warszawska Poranna" donosi, jakoby organizacje B. B. nie zamierzały utrzymywać w przyszłym Sejmie jednolitości Bloku. Wedle Gazety Warszawskiej" miałyby być z posłów B. B. stworzone trzy grupy: konserwatywna, centrowa (zapewne partja Pracy) i lewica radykalna. Wszystkie trzy grupy posiadałyby łącznik w postaci komisji parlamentarnej.

BIURO KOMITETU WYBORCZEGO KATOLICKO NARODOWEGO mieści się w Krakowie, Rynek główny Nr. 6, I. piętro, schody II.

Biuro urzęduje codziennie od godziny 9 do 1 przed południem i od 6 do 8 wieczorem.

Kartki wyborcze Nr. 24 wydaje codziennie Biuro komitetu Katolicko-Narodowego.

Głosujcie na listę 24

Pod ostrym kątem...

TRACIŁA HUPKA O KRZESIWO.

Sanacyjni konserwatyści krakowscy, z pod znaku „Czasu" i prof. Krzyżanowskiego, nie lubią robić polityki na głodno. Urządzili więc sobie, zamiast zgromadzenia, wspólny obiad, w którym wzięło udział około 70 osób. Z czego obiad się składał, tego niestety „Czas" nie podaje, wiemy tylko, że na deser była polityka.

Przemawiali pp. prof. Estreicher, dr. Hupka i hr. Badeni.

Najbardziej interesującem było przemówienie dra Hupki. — Rozrzewniony obiadem i tak dobranem towarzystwem, rozpoczął dr. Hupka od wspomnień z dobrych przedwojennych, austrjackich czasów:

„My starzy — mówił — pamiętamy dobrze dawne wybory, **pamiętamy z przed wojny czasy, kiedy również rząd popierał swoich kandydatów, ale odbywało się to jednak bez jawnego angażowania się,** bo można było to czynić przy ówczesnej ordynacji wyborczej w sposób nader dyskretny. **Nominację kandydatów pozostawiał rząd starostom,** którzy mieli wtedy pełnię władzy politycznej. Polecał im tego a tego przeprowadzić na posła. Czasami odbywał kanferencje z przywódcami partji i grup. O ile wybory się nie udały lub dany kondydat przepadł — rząd nie był przez ten rezultat skompromitowany".

O ile dziś jest gorzej...

„Obecnie przy nieszczęsnej ordynacji wyborczej rząd, chcąc się mieszać do wyborów, musiał stanąć do walki na równi z innemi partjami, musiał poprostu wystawić swą listę własną — **bo nazwa bezpartyjnego Bloku przecież nikogo w błąd nie wprowadzi;** każdy wie, że to jest lista rządowa, że zwycięstwo tej listy jest zwycięstwem rządu, a upadek jej nie jest wprawdzie upadkiem, ale pewnem osłabieniem powagi rządu".

Dla akcji wyborczej rządu ma p. Hupka dużo uznania. Są jednak pewne rysy, na tym pięknym obrazie, nie popsutym, jak twierdzi p. Mackiewicz przez program:

„**Listy układano w sposób niemal konspiracyjny.** Znaleźli się na nich **ludzie, których nazwiska wyborcom nic nie mówią, którzy nie zawsze cieszyć się mogą ich zaufaniem i popularnością. Starostom polecono tylko przed wyłożeniem list uformować komitet Bloku współpracy z rządem,** z czego nawiasowo mówiąc wywiązali się świetnie. Rozpoczęły się wielkie i liczne zgromadzenia, na których ludność w ogromnej większości oświadczyła się za rządem, gdyż wogóle wśród ludności wiejskiej panuje zniechęcenie do dotychczasowych rządów sejmowych i dotychczasowych posłów. Warunki zatem były świetne. **Jednakże, gdy nastąpiło ogłoszenie kandydatów na liście Nr. 1, zapanowała ogólna konsternacja.** Wyborcy-chłopi i nie chłopi pytali jeden drugiego czy znają tych ludzi, co to za jedni, których nazwiska nigdy nie słyszeli. Powoli ta konsternacja przemieniła się w zniechęcenie. Chłop nasz był gotów głosować na Nr. 1, przekonawszy się jednak, że na tej liście nie ma nikogo z okręgu, nikogo znajomego, do którego by się mógł zbliżyć, poddał się zniechęceniu".

Nie jest więc dobrze. Rozczarowanie się szerzy. Nie wszystko jednak jest jeszcze stracone. Decyduje

o wyborach — twierdzi p. Hupka — ostatnie trzy dni przed głosowaniem“.

Czynnikami rozstrzygającymi w tych dniach są: pieniądze, agitacja i dobrze zorganizowane rozdawnictwo kartek. Nie wątpię, że rząd, który **prócz tych czynników** posiada także popularność i ogromny prestiż swego wielkiego szefa, nie wątpię, że ten rząd wytęży w ostatnich dniach siły, aby dotychczasowe błędy naprawić“.

Przemówienie p. dra Hupki, należy uznać za niezwykle pożyteczne. Ale nie będziemy wyłączni w swoim entuzjazmie. Również bardzo ciekawą była mowa hr. Badeniego, który opowiadał o przedwyborczem położeniu w Małopolsce Wschodniej.

Twierdził mianowicie p. Badeni, że **Chadecja stanowi tam „najwierniejszą ostoję rządu“, z opozycją nie poszła razem, ale tylko dlatego, że „we właściwem znaczeniu w Małopolsce Wschodniej nie istnieje“.** Kilku członków Ch. D., jak **prof. Makarewicz, prof. Thullie, b. posel Bryła, poszło za rządem, „aby sobie w ten jedyny sposób zapewnić mandaty“.**

Teraz nikt już chyba nie wątpi, że zrobiono wszystko, aby uzdrowić parlamentaryzm i uczynić przyszły Sejm zdolnym do współpracy. Nie wszyscy wprawdzie z jedynki „mogą się cieszyć zaufaniem i popularnością“ i „Chłop poddał się zniechęceniu“. Wprawdzie Chadecy ze Wschodniej Małopolski poszli na listy Bezpartyjnego Bloku, którego nazwa „nikogo w błąd nie wprowadzi“, tylko dla mandatów. Ale za to, oparto się na najlepszych przedwojennych wzorach. „Starostowie wywiązali się ze swego zadania świetnie“. Jeśli zaś popełniono jakieś błędy, to nie z braku zręczności, czy dobrych chęci. Winna jest temu jedynie ta nieszczęsna ordynacja, która nie pozwala na działanie dyskretne i ten przeklęty nałóg konspiracyjny...

BLOK WSPÓŁPRACY Z ŻYDEM.

„Lodzer Tageblatt“ (Nr. 276 i 21) stwierdza:

„Blok mniejszości narodowych utworzono nie przeciw obecnemu rządowi.

„Posłowie żydowscy, którzy obecnie stworzyli blok ten, popierali rząd obecny. Położył on zasługi w kierunku zmiany w ustosunkowaniu się do żydów.

„Żydzi z bloku mniejszości nie zajmują stanowiska opozycyjnego względem obecnego rządu, przeciwnie: **uważają oni obecny rząd za najlepszy ze stanowiska interesów żydowskich.**

„Jest to dla żydów rząd najlepszy z możliwych. Nie zwalczamy go“.

P. N. Pryłucki, kandydat z listy Be-Be. zaczął wydawać pismo p. t. „Wal Glok“ („Dzwon Wyborczy“). P. Pryłucki jest reprezentantem żydów sanacyjnych. Ale nie za darmo. Czasy są za ciężkie.

P. Pryłucki mówi wyraźnie:

„w dziedzinie społeczno-ekonomicznej żydzi mogą się spodziewać w bliskiej przyszłości kompensat dla ludności żydowskiej“.

Weksel widocznie jest już podpisany. Płacić go będzie cała Polska.

ARGUMENTY SANACJI MORALNEJ.

W województwie lubelskiem rozrzucona została odezwa Be-Be, zawiadamiająca chłopów, **że zostały umorzone kary za defraudacje leśne w czterech powiatach województwa.** Odezwa kończy się słowami:

„Podając do waszej wiadomości ten wzniosły czyn rządu Marszałka Piłsudskiego, mamy nadzieję, iż zrozumiecie go należycie, jako jeszcze jedną zdobycz osiągniętą dla polskiego rolnika i chłopa przy współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego. Nie pomogły sprzeciwy wielkich panów, utrudnienia obszarników, kwestja ta, tak dla was żywotna i tak bolesna rana krwawiąca została jednem rozporządzeniem cofnięta. Głosujcie na listę Nr. 1“.

Na szczęście nie wszyscy chłopi w lubelskiem kradną drzewo w lasach.

KTO CHCE

Polski wielkiej, silnej, praworządnej, wiernej religji swych ojców, kto chce, by naród Polski był w Polsce jedynym gospodarzem, głosuje na listę Nr. 24.

KTO CHCE walki klas, zwiększenia wydatków państwowych i podwyższenia podatków, kto chce rozdziału Kościoła od Państwa i autonomji dla wszelkich „mniejszości“ głosuje na listy Nr. 2—3.

KTO CHCE głodu, nędzy, ludożerstwa, krwawych rządów „czerezwyczajki“, kto chce, by w Polsce ludzie mieli źle tak, jak w Rosji sowieckiej głosuje na listę Nr. 13.

KTO NIE WIE, czego chce, głosuje na listę Nr. 1.

Wydawca: **Tadeusz Buszczyński.**

Redaktor odpowiedzialny: **Felicjan Gadomski.**

Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ulica Stolarska L. 6.